

Poniedziałek – 18.05.2020r

Temat dnia: Co ja czuję?

CELE OGÓLNE: rozwijanie umiejętności rozumienia własnych uczuć; doskonalenie umiejętności słuchania i rozumienia tekstu opowiadania

„Wesołe i smutne chwile” – rozwijanie umiejętności rozumienia własnych uczuć.

Dzieci rozmawiają z rodzicem o sytuacjach, które wzbudzają skrajnie różne emocje: radość i smutek. Dzieci dzielą się swoimi doświadczeniami. Określają, który emotikon oznacza radość, a który – smutek.

R. zaczyna zdania: *Jestem smutny (-a), gdy...* / *Jestem wesoły (-a), gdy...* i podaje piłkę. Dziecko ma piłkę i kończy zdanie. Piłka jest dalej podawana z rąk do rąk.





Zabawy rozwijające sprawność fizyczną

– „Przejdźcie przez ławeczkę” – zabawa z elementem równowagi. Dzieci ustawiają się w rzędzie, jedno za drugim, po kolei przechodzą po ławeczce. R. w razie potrzeby wspiera dzieci trzymaniem za rękę. Zadaniem dzieci jest przejść w sposób spokojny. Próbuje się zrobić to np. ze skakanką lub robimy z prześcieradła długi korytarz.

– „Popatrz w lusterko” – ćwiczenie mięśni grzbietu. Dzieci leżą na brzuchu, ręce mają wyciągnięte do przodu, trzymają krążek oburącz. Na hasło: *Przejrzyj się w lusterku* unoszą ręce i przeglądają się w krążku jak w lusterku. Ręce nie mogą dotykać podłoża, dzieci nie mogą się podpierać na łokciach. Dzieci wykonują ćwiczenie kilka razy, odpoczywając między kolejnymi powtórzeniami.

– „Balonik” – ćwiczenie oddechowe, wydłużanie fazy wydechowej. Dzieci siedzą w siadzie skrzyżnym, wdychają powietrze nosem, trzymają dłonie przy ustach i naśladują nadmuchiwanie balonika – robią długi wydech. Następnie naśladują spuszczenie powietrza z

balonika: robią wdech nosem, potem długi wydech, podczas którego wprawiają wargi w drgania.

– „Chusteczka – maseczka” – ćwiczenie oddechowe, wydłużanie fazy wydechowej. Dzieci siedzą w siadzie skrzyżnym, ma chusteczkę higieniczną. Trzymając chusteczkę za jej górne rogi, zasłania nią twarz, robi wdech nosem, a potem długi wydech ustami tak, aby chusteczka odsłoniła twarz dziecka.

***Co się wydarzyło w Pluszatkowie*– doskonalenie umiejętności słuchania i rozumienia tekstu opowiadania.**

R. opowiada dzieciom historię na podstawie tekstu M. Rosińskiej, animując odpowiednio pluszowymi zabawkami: myszką, kotkiem, piskiem, prosiaczkiem, misiem.

Co się wydarzyło w Pluszatkowie

Maria Rosińska

W Pluszatkowie różnie bywa. Raz jest smutno, a raz wesoło. Czasem panuje zgoda, a czasem wybuchają kłótnie.

Pewnego razu przeżyły pluszotka bardzo dziwny dzień. Miały już wtedy pobudowane swoje domki i właśnie się w nich urządzały. Tylko Mucha, która nie mogła się jakoś zdecydować, gdzie sobie postawić domek, fruwała niespokojnie nad Pluszatkowem, napełniając całą osadę dokuczliwym bzykaniem.

Wyszła przed domek Myszka. A Mucha, która w tej chwili przelatowała nad jej domkiem, sfrunęła błyskawicznie w dół i ugryzła Myszkę w nasek.

– Ojej! – pisnęła Myszka i umilkła, bo właśnie stanął przed nią Kot.

– Zabrakło mi kretoniku na firaneczki do kuchni, a ty masz tyle różnokolorowych szmatek.

Czy mogłabyś dać mi którąś? – zapytał.

– Nie mam żadnych szmatek! – rozzłościła się Myszka. A rozzłościła się dlatego, że ją Mucha ugryzła w nasek.

Wraca Kot do domu, a tu już przed progiem czeka Pies.

– Przybijałem właśnie półkę – mówi – i zabrakło mi gwoździ. Zdaje się, że ty masz ich jeszcze sporo. Czy mógłbyś mi dać chociaż dwa?

– Nie mam już gwoździ – burknął Kot i wszedł do domku. A burknął, bo był zły, że mu Myszka nie dała kretoniku.

Wraca Pies do domu, a tu już przed domem czeka Prosiaczek.

– Piec w mojej kuchni dymi – pokwikuje płaczliwie – gdybyś mi dał trochę gliny, może bym sobie jakoś poradził.

– Nie mam gliny – warknął pies. A warknął tak, bo był zły, że mu Kot nie dał gwoździ.

Wraca Prosiaczek do siebie, a tu przed progiem czeka Miś.

– Zabrakło mi siana do wypchania poduszki – mówi. – Czy nie została ci przypadkiem zbyteczna garstka?

– Ani żdźbło nie zostało! – fuknął prosiaczek. A fuknął tak, bo był zły, że mu Pies nie dał gliny.

Wrócił Miś do siebie, usiadł z ponurą miną na progu. A księżyc, wycięty ze srebrnego pluszu i zawieszony nad Pluszatkowem na błękitnej nitce, odwrócił się teraz bokiem i wyglądał jak bardzo cienki rogalik.

Minęło pół godziny, a potem godzina i Myszkę przestał boleć nosek. I zaraz sobie zaśpiewała piosenkę: – Tralala-tralala- tralala!

Była to bardzo ładna piosenka i jak się ją śpiewało, nie można było się już złościć. Spojrzała Myszka na stół. A tam leżały kolorowe kretoniki.

„O! Ten zielony w białe groszki będzie w sam raz dla Kotka – pomyślała – zaraz mu go zaniosę. Na pewno się ucieszy.”

– Patrz, co znalazłam jeszcze wśród swoich szmatek – uśmiechnęła się. – Ten wzór nadaje się do okien w twojej kuchence. Chcesz, to zaraz spróbujemy, jak to będzie wyglądało? – i raz dwa zrobiła Kotkowi firaneczki.

Myszka poszła do domu. Siedzi Kot w kuchni, patrzy na okno, na firanki. A właśnie obok okna wisiała półeczka.

„Ach, prawda – przypomniał sobie – przecież Pies nie może przybić półki, bo nie ma gwoździ. Dlaczego mu ich nie dałem? Mnie już są niepotrzebne”.

I prędko zaniósł Psu całą paczkę gwoździ.

– Przynoszę wszystkie – powiedział – wybierz sobie, jakie ci są potrzebne, i weź parę na zapas. W gospodarstwie zawsze się przydadzą.

Przybił Pies półkę nad kuchnią, ustawił na niej garnki i talerze.

„Ach! – przypomniał sobie. – Przecież u Prosiaczka piec dymi! Może biedak nawet obiadu nie mógł ugotować? A ja mu nie dałem gliny. Ładny ze mnie sąsiad!”

I zaraz pobiegł do Prosiaczka z dużą bryłą gliny.

– Pokaż no ten piec! – zawołał od progu. – Aha, aha... – mówił, oglądając dokładnie. – Już widzę, co tu trzeba zrobić. Zaraz ci pomogę, to będzie prędejsze.

Przestał piec dymić i Prosiaczek ugotował kolację.

No, teraz jeść i spać.

I nagle przypomniał sobie Misia. Przecież Misiowi zabrakło siana do poduszki!

– Ach! – krzyknął Prosiaczek. – Wart jestem, żeby mi natrzeć uszu!

Zostawił kolację na stole. Pobiegł do komórki, chwycił wiązkę siana i popędził, aż się za nim kurzyło.

– Zabrakło mi kretoniku na firaneczki do kuchni, a ty masz tyle różnokolorowych szmatek.

Czy mogłabyś dać mi którąś? – zapytał.

– Nie mam żadnych szmatek! – rozzłościła się Myszka. A rozzłościła się dlatego, że ją Mucha ugryzła w nosek.

Wraca Kot do domu, a tu już przed progiem czeka Pies.

– Przybijalem właśnie półkę – mówi – i zabrakło mi gwoździ. Zdaje się, że ty masz ich jeszcze sporo. Czy mógłbyś mi dać chociaż dwa?

– Nie mam już gwoździ – burknął Kot i wszedł do domku. A burknął, bo był zły, że mu Myszka nie dała kretoniku.

Wraca Pies do domu, a tu już przed domem czeka Prosiaczek.

– Piec w mojej kuchni dymi – pokwikuje płaczliwie – gdybyś mi dał trochę gliny, może bym sobie jakoś poradził.

– Nie mam gliny – warknął pies. A warknął tak, bo był zły, że mu Kot nie dał gwoździ.

Wraca Prosiaczek do siebie, a tu przed progiem czeka Miś.

– Zabrakło mi siana do wypchania poduszki – mówi. – Czy nie została ci przypadkiem zbyt cienka garstka?

– Ani żdźbło nie zostało! – fuknął prosiaczek. A fuknął tak, bo był zły, że mu Pies nie dał gliny.

Wrócił Miś do siebie, usiadł z ponurą miną na progu. A księżyc, wycięty ze srebrnego pluszu i zawieszony nad Pluszatkowem na błękitnej nitce, odwrócił się teraz bokiem i wyglądał jak bardzo cienki rogalik.

Minęło pół godziny, a potem godzina i Myszkę przestał boleć nosek. I zaraz sobie zaśpiewała piosenkę: – Tralala-tralala- tralala!

Była to bardzo ładna piosenka i jak się ją śpiewało, nie można było się już złościć. Spojrzała

Myszka na stół. A tam leżały kolorowe kretoniki.

„O! Ten zielony w białe groszki będzie w sam raz dla Kotka – pomyślała – zaraz mu go zaniosę. Na pewno się ucieszy.”

– Patrz, co znalazłam jeszcze wśród swoich szmatek – uśmiechnęła się. – Ten wzór nadaje się do okien w twojej kuchence. Chcesz, to zaraz spróbujemy, jak to będzie wyglądało? – i raz dwa zrobiła Kotkowi firaneczki.

Myszka poszła do domu. Siedzi Kot w kuchni, patrzy na okno, na firanki. A właśnie obok okna wisiała półeczka.

„Ach, prawda – przypomniał sobie – przecież Pies nie może przybić półki, bo nie ma gwoździ. Dlaczego mu ich nie dałem? Mnie już są niepotrzebne”.

I prędko zaniósł Psu całą paczkę gwoździ.

– Przynoszę wszystkie – powiedział – wybierz sobie, jakie ci są potrzebne, i weź parę na zapas. W gospodarstwie zawsze się przydadzą.

Przybił Pies półkę nad kuchnią, ustawił na niej garnki i talerze.

„Ach! – przypomniał sobie. – Przecież u Prosiaczka piec dymi! Może biedak nawet obiadu nie mógł ugotować? A ja mu nie dałem gliny. Ładny ze mnie sąsiad!”

I zaraz pobiegł do Prosiaczka z dużą bryłą gliny.

– Pokaż no ten piec! – zawołał od progu. – Aha, aha... – mówił, oglądając dokładnie. – Już widzę, co tu trzeba zrobić. Zaraz ci pomogę, to będzie prędzej.

Przestał piec dymić i Prosiaczek ugotował kolację.

No, teraz jeść i spać.

I nagle przypomniał sobie Misia. Przecież Misiowi zabrakło siana do poduszki!

– Ach! – krzyknął Prosiaczek. – Wart jestem, żeby mi natrzeć uszu!

Zostawił kolację na stole. Pobiegł do komórki, chwycił wiązkę siana i popędził, aż się za nim kurzyło.

– Misiu! – mówi już w progu ze skrucą. – Misiu, nie gniewaj się! Nie wiem, co mi się stało, że ci tego siana nie dałem. Ufff! – tak się zasapałem... Ale to nic. Zaraz pomogę ci wypchać poduszkę!

A gdy pachnąca sianem poducha leżała na tapczanie, Prosiaczek powiedział jeszcze:

– Nie gniewasz się już na mnie, Misiu?

– Ależ skąd! – zapewnił Miś, ściskając serdecznie Prosiaczka.

I zaraz zrobiło się wesoło w całym Pluszatkowie. A księżyc wycięty ze srebrnego pluszu i zawieszony nad Pluszatkowem na błękitnej nitce, zwrócił się znowu przodem do Pluszatkowa i wyglądał teraz jak okrągła, pyzata bułeczka.

Rodzic pyta: *Kto mieszkał w Pluszatkowie?; Co robiły pluszaki w swoim miasteczku?; Jaka przygoda spotkała Myszke?; Czego potrzebował Kot, Pies, Prosiaczek, Miś?; Kogo zwierzęta poprosiły o pomoc?*

Jaka atmosfera panowała w Pluszatkowie?; Kiedy się zmieniła?; Komu pomogła Myszka, komu pomógł Kot, Pies, Prosiaczek?; Z jakiego powodu księżyc obrócił się znowu do Pluszatkowa?.

„Smutni i weseli” – zabawa ruchowa, reagowanie na zmianę tempa w muzyce, wyrażanie ciałem, tańcem nastroju muzycznego

https://www.youtube.com/watch?time_continue=5&v=4cNbggnMMpo&feature=emb_title

„Co czuję ja, co czują inni” – rozpoznawanie i podawanie nazw emocji, kształtowanie umiejętności dostrzegania emocji u innych osób. R. rozkłada ilustracje przedstawiające sytuacje znane i bliskie dzieciom, np. bal w przedszkolu, zabawa w parku, dziecko chore leżące w łóżku, dziecko jeżdżące na rowerze, dziecko z zepsutą zabawką, dziecko w trakcie posiłku, dziecko z rodzicami. Przedszkolaki oglądają ilustracje i zastanawiają się, jakie uczucia towarzyszą dzieciom na ilustracjach, jakie były powody tych emocji.









Rozpoznawanie i podawanie nazw emocji. Dzieci przyglądają się ilustracjom. Określają, która sytuacja wzbudza radość, która – smutek, a która – złość. Nalepiają obok obrazków odpowiednie buzie.



Zadanie na dziś:

„Smok” – doskonalenie małej motoryki podczas rysowania według własnej wyobraźni. Dzieci z R. śpiewają piosenkę *Kto się boi smoka*. N. pyta: *Jak wygląda smok?*; *Po czym rozpoznajemy smoka?*; *Jakie ma cechy charakterystyczne?*; *Jak wygląda smok wesoły, jak smutny, a jak zły?*; *Co zrobisz, kiedy spotkasz kogoś smutnego, złego, wesołego?*. Dzieci rysują smoki, tak jak sobie je wyobrażają. Po skończonej pracy opowiadają o swoich smokach: „Mój smok jest (wesoły, smutny, zły), bo...”. <https://www.youtube.com/watch?v=1bdyveCtVSM>